



Wolne głosy

KRZYSZTOF OŻEGOWSKI

SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL

Minister Bolesław Piecha raz po raz udowadnia, że jest aroganckim ignorantem. Ostatnio ponownie *popisał się* w kontekście informacji, że sprawę jego niezapłaconych składek na izbę lekarską Śląska Izba Lekarska kieruje do egzekucji komorniczej (swoją drogą ciekawi mnie, czy doprowadzi ją do końca, czyli zmusi aroganckiego ministra do zapłacenia zaległych składek). Otóż pan minister z rozbijającą szczerością wyznał, że *nie wiedział*, iż musi płacić składki na izbę lekarską, ponieważ w 2001 r. *zawiesił* prowadzenie gabinetu lekarskiego. Jak wiadomo, niezajomość prawa nie jest żadnym wytłumaczeniem ani dla szarego lekarza, ani tym bardziej dla prominentnego polityka, który od lat zajmuje się ochroną zdrowia i często nie tylko uczestniczy w uchwalaniu aktów prawnych regulujących tę sferę życia, ale również lubi pouczać lekarzy, że to czy tamto robią niezgodnie z prawem. Minister Piecha powinien wiedzieć, że w obecnym stanie prawnym nie ma pojęcia *zawieszenia praktyki* i tym samym *zawieszenia bycia lekarzem*. Z praktyki lekarskiej można jedynie zrezygnować, występując o wykreślenie jej z rejestru praktyk w OIL. Samo zrezygnowanie z praktyki lekarskiej nie jest równoznaczne z rezygnacją z prawa wykonywania zawodu. A z tego można zrezygnować tylko na swój wniosek i tylko na czas nieokreślony, czyli na zawsze. Konsekwencje rezygnacji są m.in. takie, że nie wolno wystawiać także recept na leki. I nie ma znaczenia czy są to leki pełnopłatne, czy refundowane, ani czy są to leki *pro auctore*, czy dla innych osób. Tak na marginesie, ciekaw jestem, czy pan minister przez ten czas nie wystawił ani jednej recepty. Bo jeśli to uczynił, to albo złamał prawo (przyjmując jego tłumaczenie), albo nie zaprzestał wykonywania zawodu lekarza. Taka rezygnacja ma jeszcze jedną konsekwencję. Gdy przerwa w wykonywaniu zawodu trwa dłużej niż 5 lat, ewentualny powrót do zawodu (gdy delikwent się rozmyśli) może nastąpić dopiero po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia i to bez względu na to, jakie specjalizacje ktoś do tej pory zdobył, ani jakie tytuły zawodowe posiada. Jeśli natomiast lekarz nie dopełnił tych formalności (tzn. nie wystąpił z wnioskiem o skreślenie z listy członków OIL z powodu rezygnacji z wykonywania zawodu lekarza), to nadal jest członkiem izby lekarskiej i musi płacić składki, a izba może ich dochodzić (i tak minister Piecha ma szczęście, że windykacja składek dotyczy tylko do 3 lat wstecz, bo w przeciwnym razie musiałby zapłacić za lat 5).



O prawdziwym stosunku państwa i jego organów do społeczeństwa najlepiej świadczy rozwiązywanie drobnych problemów życia codziennego. Jak zapewne wszystkim wiadomo, do końca czerwca należy wymienić stare papierowe prawa jazdy na nowe, plastikowe. Oczywiście, jak to zwykle bywa, bardzo wielu kierowców z różnych powodów tego nie uczyniło i ze względów technicznych nie ma szans, by to zrobić. I cóż na to *nasza kochana władza* wszelkich szczebli? Jak zamierza pomóc tym nieszczęśnikom? Ano nijak! Ministerstwo stwierdziło, że nie będzie przedłużać terminu wymiany, bo każdy miał na to dość czasu, a jeśli nie zdążył, jest sam sobie winien. Policja także *stała na wysokości zadania* i zapowiedziała, że zrobi to, co umie i lubi najbardziej – będzie karać mandatami, a nawet zatrzymywać prowadzone pojazdy w depozycie (oczywiście odpłatnym). Jak widać, *pełna* realizacja hasła państwa przyjaznego obywatelowi. Na takie *dictum* odezwało się wielu niezależnych prawników, którzy stwierdzili, że pomogą dochodzić racji osobom, wg nich niezasadnie ukaranym, gdyż dokument jest tylko potwierdzeniem uprawnień, a nie samym uprawnieniem. Być może ci prawnicy nawet i mają rację, ale znając tempo pracy naszych sądów, to wcześniej niektórzy doczekają się emerytury niż ostatecznego wyroku. A tymczasem można by zastosować takie proste rozwiązanie, jakie obowiązuje w Szwajcarii. Otóż tam także dokonuje się wymiany praw jazdy, ale różnica jest taka, że dopóki stare prawo jazdy jest czytelne, można go używać i wymienić w dowolnie wybranym momencie, ewentualnie wskutek *przyjaznej sugestii* policjanta podczas kontroli drogowej. Tak, dobrze Państwo, przeczytali przyjaznej sugestii, a nie mandatu, bo choć w to nam trudno Polakom uwierzyć, są kraje, gdzie podstawowym zadaniem policji nie jest karanie pod jakimkolwiek pozorem obywateli, tylko pomoc im w każdym możliwy sposób.



Święty Paweł nie miałby w Polsce żadnych szans – to zdanie wypowiedziane przez kogoś w kontekście tzw. lustracji bardzo dobrze opisuje stosunek mediów i polityków, a także części społeczeństwa do osób, którym w przeszłości zdarzyło się zbłądzić w ten czy inny sposób. Oczywiście *najgorszym* błędem było to, że ktoś miał poglądy niekoniecznie obecnie będące *trendy* – jak to mówią młodzi ludzie i dziennikarze lub zgodne z *kierunkiem wiatru* – jak to określają ludzie nieco starsi, ale przez te wiatry niejednokrotnie owiani. Jeśli ktoś myśli, że mam na myśli myśl komunistyczną, to myśl ta jest, niestety, nieprawomyślna, czyli ten ktoś trafił kulą w płot lub jak pijany w sztachety – jak to zwykł bardzo, bardzo dawno temu określać pewien znany i dowcipny profesor anatomii prawidłowej, gdy odpytywany delikwent miał nieszczęście odpowiadać niekoniecznie na temat, czyli tak, jak przeciętny indagowany przez dziennikarza polityk. Ale wróćmy do *ad remu* (jak mawiał inny klasyk rozrywki). Tym razem poszło o zupełnie inne poglądy i to nawet nie głoszone przez osobę poddaną publicznemu linczowi, tylko współlistniejące w periodyku, w którym ten ktoś publikował swoje młodzieńcze przemyślenia lub który pomagał wydawać. To, że teraz ten człowiek jest starszy, dojrzały oraz zdecydowanie odcina się od błędów młodości, dla krytyków nie ma żadnego znaczenia, gdyż jego największą wadą jest to, że ktoś (zazwyczaj niezwiązany z krytykami lub

wręcz będący do nich w opozycji) postawił go tam, gdzie wg krytyków, nie ma prawa być, ponieważ ta posada powinna być obsadzona osobami nieskazitelnymi (czytaj: związanymi z układem, do którego należą krytycy). Że to ostatnie wymaganie (nieskazitelnosc) jest absurdalne, świadczy poniekąd fakt, iż pewna brama w Sandomierzu nad Wisłą do dziś stoi, choć miała się zawalić, gdy przejdzie przez nią pełnoletnia dziewczyna. A i tak publika wie, że to nie o poglądy chodzi, tylko o kasę dla kolesia, który to stanowisko przejmie oraz o wpływy, jakie uzyska krytykujący protektor. W każdym razie *tarsyjscy Szawłowie* w Polsce jeszcze długo nie zostaniecie Pawłami.



Być może niektórych zbulwersują użyte poniżej określenia, ale czyż nie tak powinno się po imieniu określać osoby, które wykorzystując swoje stanowisko i zasłaniając się wątpliwymi podstawami prawnymi lub często nawet bez takowych podstaw, decydują o czymś życiu, zdrowiu lub tylko większym komforcie przeżycia dni, które nieszczęśnikowi zależnemu od ich dobrego bądź złego humoru pozostały. Raz po raz jesteśmy bulwersowani opisanymi w prasie lub przedstawianymi w innych mediach przykładami bezduszności, a często-gęsto tępego uporu urzędników tego lub innego oddziału wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia w kontekście odmowy leczenia tej czy innej choroby, u tego czy innego pacjenta, z takiego czy innego powodu. I zawsze z wypowiedzi urzędników Funduszu wynika, że nie ma takiej możliwości, by leczenie to sfinansować. Po dłuższych lub krótszych bojach mediów z Funduszem w końcu *taskawie* Fundusz wydaje zgodę na leczenie i je finansuje. Pikanterii tym bojom dodaje fakt, iż żadna z tych spornych spraw nie jest z listy będącej załącznikiem do ustawy, czyli wyłączonych z finansowania przez NFZ. Najczęściej opory Funduszu wynikają z jego wewnętrznych regulacji, które nijak nie wynikają z ustawy i co ciekawe, w innym oddziale Funduszu nie podlegają restrykcjom, gdyż te same zapisy ustawowe czy też wynikające z niej rozporządzeń są zupełnie inaczej interpretowane. By nie być gołosłownym, przypomnę głośną sprawę leczenia glivkiem niepełnoletniej dziewczyny chorej na pewien rodzaj nowotworu, w którego leczeniu ten preparat jest skuteczny. Otóż Mazowiecki Oddział Wojewódzki NFZ uznał, że nie sfinansuje takiego leczenia, gdyż glivex jest w Polsce zarejestrowany tylko do leczenia osób dorosłych. Po nagłośnieniu sprawy MOW NFZ zaczął piętzyć trudności, a to zażądał opinii konsultanta wojewódzkiego. Gdy ją otrzymał, nagle konieczna okazała się opinia konsultanta krajowego. Gdy i ten wydał pozytywną opinię, nasz pomysłowy Fundusz wpadł na myśl, że to *eksperyment medyczny*, choć fachowcy twierdzili coś innego. Skoro Fundusz wpadł na to i wymyślił, że zgodę musi wydać Komisja Bioetyczna przy Warszawskiej Akademii Medycznej (dlaczego akurat ta, to też pozostaje tajemnicą biurokratów z mazowieckiego oddziału NFZ). Jeśli Państwo myślały, że to koniec, to niestety się mylą. Dyrektor oddziału Andrzeja Jacyna, mówiący o sobie, że jest lekarzem, poinformowany o tym fakcie (zgodzie Komisji Bioetycznej), stwierdził, że dopiero, gdy otrzyma ją na piśmie i wpłynie wniosek lekarza leczącego, to rozpatrzy go pozytywnie. Indagowany, czy to w porządku, by chora osoba tak długo musiała czekać na decyzję, rozbrajająco stwierdził, że takie jest *prawo w Polsce* (czyżby?). Pan dyrektor najwyraźniej już zupełnie zurzędniczał i lekarski tytuł pozostał mu tylko na dyplomie, gdyż sposób myślenia jest zupełnie nielekarski, a dodatkowo świadczy o tym, że nie zna

ustawy o zawodzie lekarza (a gdzie to jest zapisane, to sobie dyrektorowi doczytaj). Po tak przydługim wstępie i naświetleniu tła przejdźmy do zapowiedzianych wcześniej określeń – wrażliwi (i pracownicy NFZ odpowiedzialni za finansowanie leczenia) są proszeni o opuszczenie tego akapitu, gdyż jego przeczytanie może wymagać skomplikowanego leczenia, które może nie być refundowane przez NFZ. A gdyby tak media, wzorem sytuacji, w których opisują działania innych *szarych* lekarzy, użyły w stosunku do takiego dyrektora oddziału określenia *bezduszny morderca z za biurka* lub *z zimną krwią mordował nieletnią ofiarę, wykorzystując do tego swoje stanowisko* albo *dyrektor OW NFZ ze stoickim spokojem obserwował długotrwałą agonię dziewczynki, której bezdusznie odmówił pomocy*. Te tytuły można by mnożyć, adresat zapewne czułby się dotknięty, ale czyż nie oddałyby istoty sprawy, ponieważ każde takie opóźnienie lub zaprzestanie leczenia, to skazanie kogoś na śmierć, czyli morderstwo z premedytacją. I być może następnym razem nie będzie potrzeba zmasowanej akcji mediów, tylko dyrektor pojdzie do sprawy po lekarsku, a nie jak zbiurokraciałby cerber zasłaniający się rzekomymi przepisami prawa.



Na koniec tej serii ścinków mały cytat: *Pieniądze, które mamy, są narzędziem wolności; pieniądze, za którymi się uganiaemy, są narzędziem niewoli*. Cytat ten, autorstwa XVIII-wiecznego francuskiego filozofa i pisarza Jeana Jacquesa Rousseau, doskonale opisuje obecną sytuację strajkową w służbie zdrowia i odnosi się wrażliwie, że nasz przeciwnik czyli rząd, doskonale go zna i robi wszystko, byśmy *nadal gonili króliczka*.

Zapraszamy na

Zjazd Koleżeńki Absolwentów Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu rocznik 1980–1986

Spotkanie odbędzie się 23 września 2006 r.
Po części oficjalnej planujemy bankiet w Piano Bar – Stary Browar.

Zgłoszenia: e-mail: kp.szzymanowski@wp.pl
(prosimy podać swój adres i e-mail)
tel. 0 601 884 200 Joanna Bocian-Sobkowska
0 605 542 883 Krzysztof Szymanowski

Wpłaty w wysokości 250 zł prosimy dokonać
do 15 sierpnia na konto bankowe:
WKB III O w Poznaniu 64109013590000000105191448
(z dopiskiem zjazd absolwentów AM)

NZOZ przyjmie

- STOMATOLOGA
- ASYSTENTKĘ
STOMATOLOGICZNA

NZOZ Poradnia Stomatologiczna
Hercules

60-431 Poznań, ul. Lęborska 37
tel. (061) 848 83 65, (061) 849 90 10
praca@hercules.com.pl